



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Polskie książki mają wzięcie
| s. 3



Bawili się z folklorem i humorem
| s. 4



Absolwenci zjechali nad Olzę
| s. 5



Komu szkodzi słaba korona?

PROBLEM: Niespełna dwa tygodnie temu Czeski Bank Narodowy podjął decyzję o obniżeniu wartości korony względem euro. W ślad za tym, jeszcze tego samego dnia – 7 listopada – spadł również kurs korony względem złotego, komplikując w mniejszym lub większym stopniu życie mieszkańcom przygranicznych miast.



Fot. MAREK SANTARIUS

Dla przeciętnego mieszkańca czesko-polskiego pogranicza robiącego okazjne zakupy po jednej lub drugiej stronie granicy słabsza lub silniejsza korona nie ma większego znaczenia.

Zwykle najmocniej wahania kursowe odczuwają ci obywatele obydwu krajów, którzy zarabiają na chleb u sąsiada. Kiedy latem średni kurs złotego spadał poniżej 6,000, cieszyli się Polacy zatrudnieni w Czechach. Teraz jest odwrotnie. Przy kursie powyżej 6,450 ręce zacierają z zadowolenia Czesi pracujący w Polsce. Za zarobione tam pieniądze w kraju swojego zamieszkania będą mogli więcej kupić. W mniej komfortowej sytuacji są natomiast zwykli klienci polskich sklepów, którzy wybierali się z Czech do Polski po tanie zakupy. Teraz muszą na nie wydać nieco więcej grosza.

Prosta zależność: słabsza korona, droższe zakupy w Polsce odnosi się do towarów kupowanych przez Czechów w sklepach za złotówki. W tej sytuacji mało opłacalne czy wręcz nieopłacalne stają się wypadki po paliwo na polskie stacje, więcej koron muszą też Czesi wydać za koszyk żywności w polskim Kauflandzie czy w każdym

innym sklepie, gdzie ceny podawane są w złotychkach.

– Rzeczywiście, Czechów przychodzi teraz nieco mniej, a Polaków jak było mało, tak jest mało – stwierdziła kasjerka w kantorze tuż za mostem granicznym na Olzie w odpowiedzi na naszą sugestię, że być może w obecnej sytuacji Czesi mniej wymieniają swoją walutę na złotówki, a z kolei Polacy chętniej kupują korony. Tymczasem obsługa kantoru mieszczącego się raptem kilkadziesiąt kroków dalej przekonywała nas, że w okresie przedświątecznym spadek kursu korony na obroty w kantorze w żaden sposób się nie przekłada. Choć później pewnie da się to odczuć.

Sylvia Węglarzy z Kończyc Małych właśnie kupiła korony. Nie ludzi się jednak, że nagle Polakom znacznie się w Czechach wszystko opłaca. – Zależy, co człowiek kupuje. My chodzimy po kleje do protez oraz po tytoń i to się opłaca, nawet jak korona

była troszeczkę silniejsza. Ale ogólnie zakupy w Czechach wychodzą drogo i chociaż teraz korona spadła, to mimo wszystko nadal nie opłaca się ich robić – podsumowała mieszkanka Kończyc.

Tymczasem swoistym fenomenem pozostaje targowisko nad Olzą w Cieszynie. Tu jakby zatrzymał się czas i jakby nie liczyły się decyzje praskiej finansjery. Dla tutejszych sprzedawców gorszy kurs korony względem złotego jak na razie nie jest dostatecznym argumentem, żeby ceny wyrażone w czeskiej walucie windować w górę. – Na razie nie podnosiliśmy cen. Ceny w koronach zostały zachowane. I tak w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku klientów jest mniej. Ludzie nie wydają pieniędzy pochopnie. Są ostrożni, zastanawiają się, zanim w ogóle coś kupią. W ub. roku o tej porze panował już przedświąteczny szal. Teraz cisza, spokój. Ludzie żyją w niepewności, więc świąteczne zakupy też odkładają na ostatnią chwilę – sko-

mentowała Krystyna Weiss z centrum handlowego nad Olzą, Nowa Juwenia. Jej słowa potwierdziła Janina Puzoń, która w swoim straganie sprzedaje wyroby z wikliny. – To my, sprzedawcy, tracimy na słabym kursie korony, a nie klienci z Czech. Gdyby ceny były wyższe, to ludzie by nie kupowali. Na podwyżki nie możemy więc sobie pozwolić. Zresztą podam prosty przykład – ten wózek dla lalek. W Brnie widziałam go za 450 koron, u mnie jest za 250, a mimo to ludzie zastanawiają się: kupić czy nie kupić, bo szkoda im pieniędzy – zauważyła sprzedawczyni.

W konsekwencji dla przeciętnego mieszkańca czesko-polskiego pogranicza robiącego okazjne zakupy po jednej lub drugiej stronie granicy słabsza lub silniejsza korona nie ma większego znaczenia. Problem nie tkwi bowiem w samym kursie, ale w tym, że na nieprzemysłane wydatki po prostu go nie stać.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

KOLEJNA PRZERWA W HUCIE?

Związki zawodowe obawiają się kolejnego wstrzymania produkcji w stalowni ostrawskiego przedsiębiorstwa Evraz Vítkovice Steel. Stalownia już kilkakrotnie w tym roku przerwała pracę ze względu na małe zainteresowanie rynku jej wyrobami – nie pracowała na przykład przez cały lipiec. Dla pracowników oznacza to, że zostają w domu i otrzymują 60 proc. wynagrodzenia. Teraz stalownia ma przerwać pracę 1 grudnia. – Stalownia ponownie będzie stała przez miesiąc. To zostało już zaplanowane. Problem w tym, że może stanąć całe przedsiębiorstwo. Oficjalnie nam tego jeszcze nie powiedziano, ale sytuacja jest zła, nie ma zamówień – powiedział agencji ČTK przewodniczący związków zawodowych w EVS, Zdeněk Kološ. Zdaniem związkowca, przerwanie produkcji w całej hucie miałyby negatywne skutki dla ok. 800 pracowników, którzy zostaliby w domu, a także dla dostawców huty. (dc)

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/e-mail

POGODA

wtorek

środa



dzień: 4 do 8 °C
noc: 5 do 0 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 3 do 7 °C
noc: 4 do -1 °C
wiatr: 2-6 m/s



REKLAMA



Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki zaprasza na
Wystawę Polskiej Książki 2013

Czeski Cieszyn, Teatr Cieszyński
czwartek 21. 11. 2013 godz. 9.00-16.00
piątek 22. 11. 2013 godz. 9.00-16.00

Imprezie towarzyszy wystawa poświęcona życiu i twórczości Adama Wawroza oraz kiermasz książki.

KRÓTKO

NARKOMAN
ZA KIEROWNICĄ

KOCOBĘDZ (dc) – Policja drogową zatrzymała w piątek po południu 29-letniego kierowcę samochodu osobowego marki nissan. Funkcjonariusze przeprowadzili test obecności narkotyków w organizmie. Wykrył on obecność amfetaminy, dlatego kierowcy odebrano prawo jazdy.

* * *

PRZYJECHAŁA
CHOINKA

CZ. CIESZYN (ep) – Już dziś na rynku ma stanąć żywa choinka. Na apel miasta z prośbą o ofiarowanie drzewa zgłosiło się aż 20 osób, mieszkańców okolicznych miejscowości. Piękny, rozłożysty świerk srebrny przyjechał do Czeskiego Cieszyna z Rychwałdu. Pozostałe osoby, które chciały podarować za duże już dla ich ogrodów drzewo, zostały wpisane do ewidencji na następny rok. Bożonarodzeniowe oświetlenie i ozdoby pojawią się w mieście w pierwszą niedzielę Adwentu, natomiast na choince świąteczka zapala się 6 grudnia, w czasie uroczystego otwarcia przedświątecznego jarmarku.

* * *

GOŚCIE Z KANADY

CIERLICKO (dc) – W niedzielę odwiedziły Dom Polski Żwirki i Wigury oraz Żwirkowisko stażystki Kancelarii Sejmu RP – trzy młode przedstawicielki Polonii Kanadyjskiej. Towarzyszyły im wielcy sympatycy Żwirkowiska – poseł Piotr Pyzik i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Bielsku-Białej, Przemysław Drabek. Goście zapalili znicze przy pomniku lotników i zwiedzili Izbę Pamięci. Rozmawiali ponadto z prezesem MK PZKO, Tadeuszem Smugałą ora znaną Żwirkowiska, Janem Przywarą o Polakach mieszkających w Cierlicku i na całym Zaolziu.

Złote »Collegium
Iuvenum«

„Collegium Iuvenum”, chór Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie, jest jednym z najlepszych zespołów śpiewających szkół średnich całej Republiki Czeskiej. Taki werdykt wydało międzynarodowe jury konkursu „Opava Cantat”, który zakończył się w niedzielny wieczór. To ogromny sukces naszego chóru.

Finał piątej edycji ogólnokrajowego konkursu zespołów śpiewających i chórów szkół średnich odbywał się od 14 do 17 listopada w Gimnazjum im. Mendela w Opawie. „Collegium Iuvenum”, działające pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”, znalazło się w „złotej” trójce najlepszych. – Nasza młodzież pokazała się w znakomitym świetle – powiedział po powrocie z konkursu dyrygent i kierownik zespołu, Leszek Kalina. – Eliminacje do konkursu trwały od początku roku. Wzięło w nich udział blisko 300 chórów szkół średnich z całej Republiki Czeskiej. Do opawskiego finału zakwalifikowano już tylko 17 chórów, z tego trzy chóry zyskały palmę pierwszeństwa i weszły do „złotej strefy”. Obok „Collegium Iuvenum” był to chór „Gymnasium Praha” oraz chór pozaszkolny z Sušic – dodał Kalina. **(ep)**

Via Łyżbice połączyła Trzyniec

Już po raz drugi w tym roku oddanie do użytku dużej inwestycji w Trzyńcu przyciągnęło nie tylko oficjalnych gości, ale też tłum mieszkańców. Pierwszą okazją było czerwcowe uruchomienie przystanku kolejowego Trzyniec-Centrum, drugą poniedziałkowe otwarcie sąsiadującego z nim podjazdu i przejścia pod torami Via Łyżbice.

– Mieszkam za torami, w tej części miasta, która była oddzielona. Choć mieszkaliśmy kawałek od centrum, byliśmy do tego stopnia odizolowani, że wydawało nam się, że nie jesteśmy już trzyńczanami. To duże dzieło budowlane, które dziś zostało oddane do użytku, wreszcie nas nowo nas połączy ze śródmieściem – powiedziała naszej gazecie jedna ze starszych mieszkanki, Lydie Svobodníkové, nie szczędząc pochwał pod adresem kierownictwa miasta.

Kobieta nie przesadzała. Szczególnie przez ostatnie dwa lata sytuacja mieszkańców części Łyżbice zwanej „Za torami” była uciążliwa. Stare przejście przez tory w pobliżu centrum zostało zlikwidowane przed rozpoczęciem budowy korytarza kolejowego. Wielu pieszych, a nawet rowerzystów, nie zważając na niebezpieczeństwo, pokonywało tory i oddzielające je betonowe barierki. Mało komu chciało się nadkładać kilometr drogi i korzystać z przejścia w pobliżu ratusza.

Burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská, nazwała wczorajszy dzień ważną datą w historii miasta. Przypomniała, że budowa Via Łyżbice była możliwa jedynie w koordynacji z budową korytarza kolejowego, wiaduktu i przystanku. Dyrektor generalny Kolei Czeskich, Dalibor Zelený, zdradził,

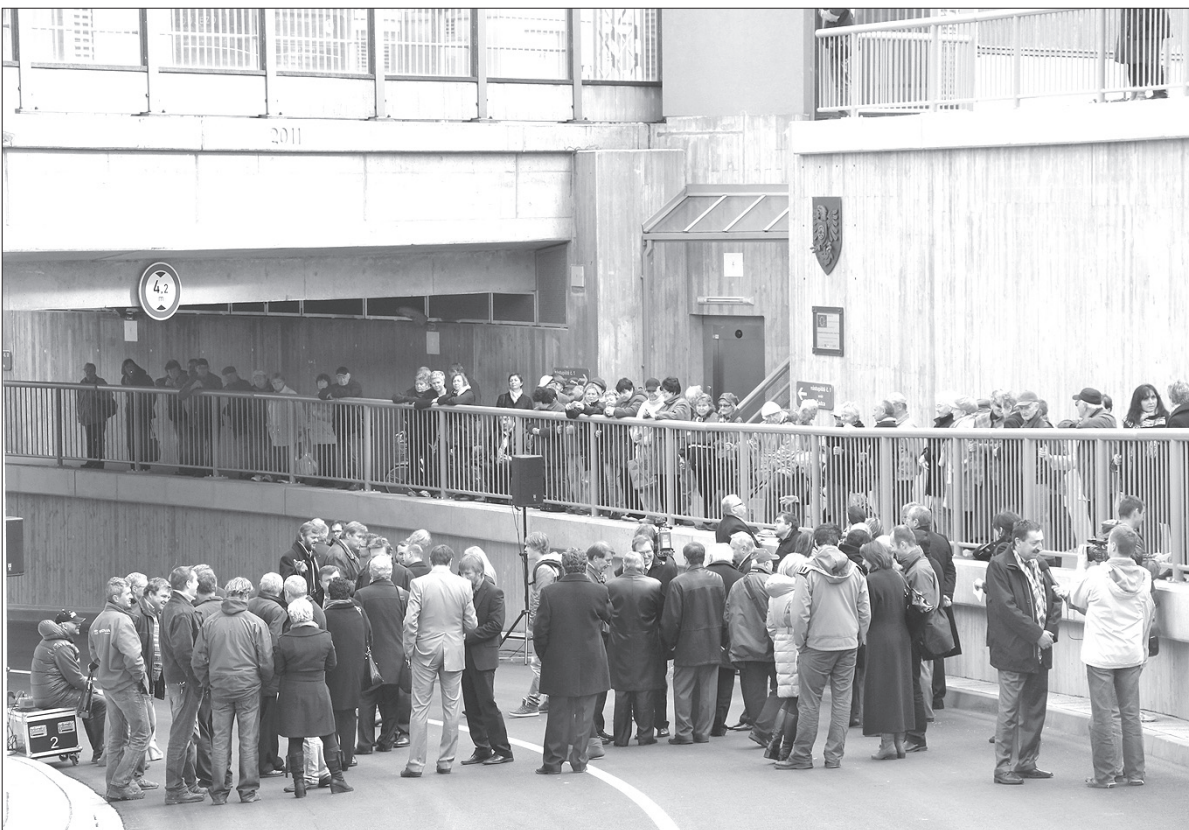
że teraz przyjdzie kolej na dworzec główny w Trzyńcu. – Dziś podpisujemy z panią burmistrz umowę określającą warunki jego przebudowy – zapowiedział. Palkovská dodała, że uruchomienie Via Łyżbice jest zarazem pierwszym krokiem w kierunku

realizacji śmiałej wizji, polegającej na połączeniu centrum z osiedlem i szpitalem na Sošnie.

Budowa dofinansowana z funduszy europejskich pochłonęła 130 mln koron. Podjazd tworzy jedną całość z przystankiem kolejowym Trzyniec

– Centrum. Via Łyżbice służy zarówno samochodom, jak i pieszym, dla których wybudowano podwyższony chodnik z balustradą. Schody prowadzą na perony i do niedawno otwartej kasy biletowej.

DANUTA CHLUP



W otwarciu Via Łyżbice brali udział nie tylko oficjalni goście, ale też tłum mieszkańców.

66 ton żywności

Pierwsza Narodowa Zbiórka Żywności w Republice Czeskiej przyniosła wymierne efekty. W sobotę zebrano w sumie 66 ton żywności – najwięcej w Pradze (15,2 tony) i w województwie morawsko-śląskim (10,1 tony). Mieszkańcy podarowali 55,5 tony artykułów spożywczych, firmy dodały do tego 10,5 tony. Zbiórkę zorganizowano w 111 sklepach sieci Albert, Globus, Interspar, Makro i Tesco. Żywność zbierano m.in. w Ostrawie, Karwinie, Hawierzowie, Czeskim Cieszynie, Trzyńcu i Frydku-Mistku. Ważne zadanie mieli wolontariusze, którzy przyjmowali dary w poszczególnych sklepach. Zbiórkę poparły swą obecnością znane postacie ze świata rozrywki – na przykład piosenkarka Ilona Csáková oraz aktorka Chantal Poullain.

– To niebываły sukces, jestem zachwycona. Ludzie wykazali się dużą solidarnością – oceniła wyniki Pavlína Kalousová z platformy „Biznes dla społeczeństwa”, która zorganizowała

akcję we współpracy z Czeską Federacją Banków Żywności. – Chcielibyśmy, by w Republice Czeskiej Narodowe Zbiórki Żywności stały się tradycją, podobnie jak w innych krajach Europy – Francji, Wielkiej Brytanii czy Polsce – dodała Kalousová. Organizatorzy policzyli, że z zebranych artykułów można przyrzędzić 132 tys. dań. Dary zostaną przekazane za pośrednictwem banków żywności do domów dziecka i domów seniora oraz do różnych organizacji charytatywnych, które prowadzą schroniska dla bezdomnych i ubogich lub wspomagają pomocą żywnościową konkretne rodziny. Przy okazji zbiórki po raz kolejny zwrócono uwagę na fakt, że czeskie prawo nie jest przychylnie przedsiębiorcom, którzy przekazują żywność do banków żywności. W odróżnieniu od wielu innych krajów muszą od daru odprowadzić podatek VAT. W Polsce został niedawno zniesiony. **(dc)**

Własne urodziny najmniej ważne?

Ośrodek Badań Opinii Publicznej Instytutu Socjologii Akademii Nauk RC opublikował wyniki sondażu dotyczącego świąt. Ponad tysiąc respondentów powyżej 15. roku życia odpowiadało na pytanie, czy uważają za ważne przypominanie sobie znaczenia poszczególnych objętych sondażem świąt. Okazało się, że Czesi za najważniejsze święta uważają Wigilię Bożego Narodzenia (24. 12.) oraz Dzień Powstania Czechosłowacji (28. 10.). Aż 93 proc. respondentów uważa, że przypominanie daty powstania

Czechosłowacji jest „zdecydowanie ważne” (65 proc.) lub „raczej ważne” (28 proc.). Liczby dotyczące Wigilii są niemalże identyczne. Ze wszystkich świąt objętych sondażem za najmniej ważne zostały uznane: Poniedziałek Wielkanocny (nie przykłada do niego wagi 22 proc. respondentów), przypadający na Nowy Rok Dzień Odnowy Państwa Czeskiego (23 proc.) oraz Święto Pracy (1. 5.) – nieważne wg 27 proc. pytaných. Sondaż nie obejmował Bożego Narodzenia (25. i 26. 12.) ani Niedzieli Wielkanocnej. **(dc)**

Spotkanie
z nowymi zarządami

Przed tygodniem odbyło się spotkanie Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w RC z nowymi zarządami poszczególnych kół. Udział wzięli przedstawiciele ponad połowy miejscowych kół Macierzy. – Na spotkaniu zarządy kół, wybrane po walnych zebraniach, zaznajomiły się z Zarząd Głównym. Księgowa Zarządu poinformowała ich, w jaki sposób prowadzić księgowość. Przekazano również informacje o planie pracy na przyszły rok – wyjaśnił prezes Macierzy Szkolnej, Andrzej Russ.

Jak dodaje, w pierwszym kwartale przyszłego roku odbędzie się walne zgromadzenie Zarządu Głównego, dlatego zaapelowano do kół, by zgłaszały kandydatów do nowego ZG oraz komisji rewizyjnej. – Odbyła się również dyskusja na temat nowego statutu i funkcjonowania naszej organizacji po wejściu w życie nowego kodeksu cywilnego. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej został zobowiązany do zaznajomienia się z sytuacją i przygotowania ewentualnego nowego statutu – dopełnia Russ. **(ep)**

Jest nowy biskup

Diecezja bielsko-żywiecka ma nowego zwierzchnika. 16 listopada papież Franciszek przyjął rezygnację biskupa Tadeusza Rakoczego, który odszedł na emeryturę i jednocześnie mianował biskupem bielsko-żywieckim ks. prał. Romana Pindla, dotychczasowego rektora Wyższego Seminarium Duchownego archidiecezji krakowskiej.

55-letni ks. Pindel pochodzi z Oświęcimia. Jest cenionym bibliścią, pedagogiem, koordynatorem Odnowy w Duchu Świętym archidiecezji krakowskiej. W 2011 r. został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. We wrześniu 2013 r. wybrano go nowym przewodniczącym Konferencji Rektorów Wyższych Seminarium Duchow-

nych diecezjalnych i zakonnych. Był też delegatem biskupa ds. nowych ruchów religijnych.

– To kapłan, który jest bardzo bezpośredni i podejmuje trudne dyskusje – tak o ks. prof. dr hab. Romanie Pindlu wyraził się ks. Eugeniusz Burzyk, rzecznik kurii bielsko-żywieckiej, zaraz po ogłoszeniu papieskiej decyzji.

– Biskupią nominację odbieram jako element powołania – stwierdził z kolei dla Katolickiej Agencji Informacyjnej ks. prof. Roman Pindel. – Tak, jak odpowiedziałem na powołanie, idąc do seminarium, także to, co robiłem w życiu, traktowałem jako wezwanie Kościoła. W tym samym duchu trzeba podjąć to nowe wezwanie – powiedział ks. prof. Pindel. **(wik)**

Polskie książki mają wzięcie

Książki „przyjeżdżają” na Wystawę Polskiej Książki od tak dawna, że organizatorzy tej imprezy nawet nie pamiętają, kiedy odbyła się jej pierwsza edycja. Policzyliśmy jednak, że od zorganizowania przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki pierwszej wystawy minęło już przeszło 20 lat. Od tego czasu każdej jesieni wystawa dociera do kilku miast naszego regionu, zawsze towarzyszy jej kiermasz polskiej książki przygotowany przez państwa Wirthów z księgarni polskiej w Czeskim Cieszynie. Pierwszym miejscem, do którego w tym roku zawitała wystawa, był Jabłonków. W piątek w Domu PZKO odbył się uroczysty wernisaż.

– Prezentujemy książki z kilkunastu polskich wydawnictw. Jest tu zarówno literatura dla dzieci, jak i dla dorosłych. Pokazujemy też na przykład książki Juliana Tuwima i publikacje o nim, ponieważ rok 2013 został w Polsce ogłoszony rokiem Tuwima. Są też książki tegorocznej laureatki Nagrody Nobla, Alice Munro – wyjaśniła główna organizatorka imprezy, Helena Legowicz. Jak dodała, zainteresowaniem czytelników na pewno cieszyć się będzie świeżo wydana „Nasza Kuchnia” Walburgi Fójcikowej, przedwojennej kierowniczki szkoły gospodyń wiejskich w Orłowej, a najmłodszych miłośników literatury z pewnością ucieszy najnowszy, trzeci tom serii powieści przygodowych Marcina Pałasa „Ef wszechmogący”.

– Coraz trudniej jest pozyskać wydawnictwa na naszą wystawę, jest teraz tyle różnych targów i prezentacji, że dużo wydawnictw nie odpowiada na nasze zaproszenie – dodała Legowicz. Udało się jednak ściągnąć książki takich wydawnictw, jak Literatura, Egon, Siedmioróg, Ezop, Skrzat czy Debit. Część wydawnictw przekazała książki do dyspo-



Fot. ELZBIETA PRZYCKO

Wystawie Polskiej Książki jak zwykle towarzyszył kiermasz księgarski.

zycji Stowarzyszenia – te publikacje trafią po wystawie do miejscowych bibliotek lub zostaną przeznaczone na nagrody w konkursach organizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki i inne organizacje.

Odwiedzający wystawę oprócz obejrzenia wydanych ostatnio w Polsce pozycji mogą także zakupić książki na stoisku polskiej księgarni z Czeskiego Cieszyna. – Na wystawę jeździmy od 20 lat. W Jabłonkowie książki sprzedają się zawsze

bardzo dobrze. W innych miejscowościach mniej, może dlatego, że Jabłonków jest dalej od centrum księgarskiego i trudniej się tam ludziom wybrać. Jakie książki kupują? Spektrum jest bardzo szerokie. Od literatury dziecięcej, poprzez litera-

ture młodzieżową, po poważną literaturę dla dorosłych oraz tak zwane „czytadła” – zdradził nam w czasie piątkowego wernisażu księgarz Zenon Wirth.

Tegorocznej Wystawie Polskiej Książki towarzyszy wystawa poświęcona twórczości Adama Wawrosza. Z okazji ogłoszonego Roku Adama Wawrosza przygotował ją Marian Steffek z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków. Ekspozycja wędrować będzie wraz z polskimi książkami po kolejnych miejscowościach, a po zakończeniu wystawy prezentowana będzie w kołach PZKO.

Zarówno wystawa, jak i kiermasz cieszyły się w Jabłonkowie dużym zainteresowaniem. Obejrzeć i kupić książki przychodzili mieszkańcy Jabłonkowa i okolic, nie zabrakło także najmłodszych czytelników. Jeszcze dziś książki polskich wydawnictw zobaczyć mogą mieszkańcy Trzyńca, do którego wystawa przeniosła się wczoraj. 21 i 22 listopada zaprezentowana będzie w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie, a w dniach 25 i 26 listopada gościć będzie w Bibliotece Regionalnej na rynku w Karwinie. (ep)

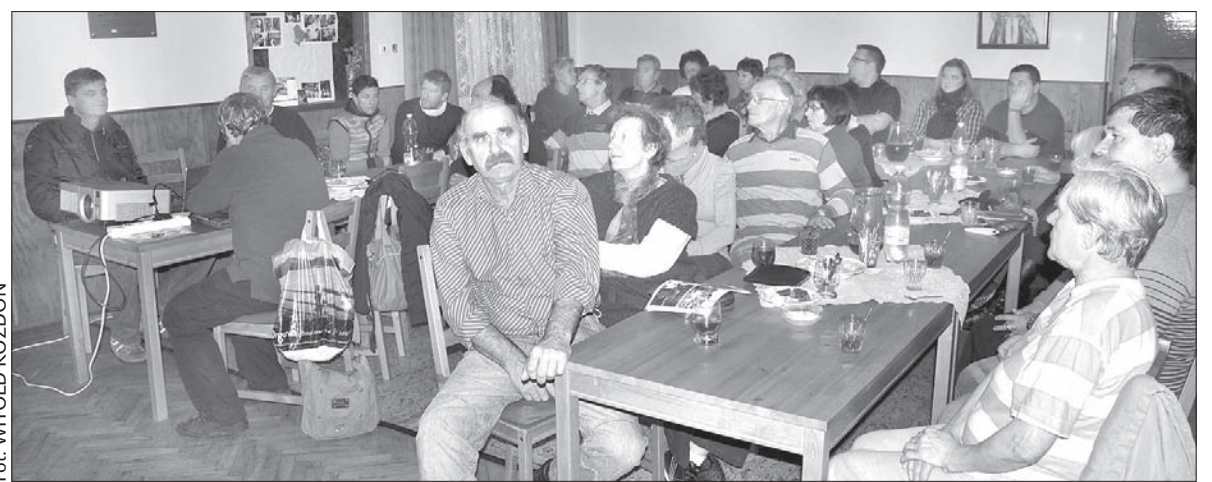
Etiopia w obiektywie podróżnika

Znany podróżnik i fotograf Roman Burda był gościem Miejscowego Koła PZKO w Boconowicach. Sobotnie spotkanie zorganizowane w Domu PZKO poświęcone zostało Etiopii. Roman Burda bywa w Afryce kilka razy w roku. Efektem jego podróżniczych pasji stał się fotograficzny album poświęcony Etiopii. Mogli go obejrzeć uczestnicy sobotniego spotkania.

– Po raz pierwszy byłem w Etiopii 15 lat temu. Zazwyczaj odwiedzam zaś trudno dostępne rejony. Bywam w miejscach, do których zwykli turyści nie docierają – tłumaczył Burda. Bohater wieczoru, mieszkaniec

Boconowic, opowiedział o codziennym życiu oraz tradycyjnych obrzędach i ceremoniach czterech etiopskich plemion. Swą opowieść zilustrował natomiast ponad setką efektownych zdjęć. – Ta część Etiopii, którą fotografowałem, była kolonizowana jako ostatni region w Afryce. Francuzi i Włosi nigdy nie zdołali jednak podbić tamtejszych plemion. Dzięki temu ludzie nadal zachowują tam swe dawne tradycje, choć myślę, że to kwestia dwudziestu lat i ich kultura także zniknie – przekonywał Burda. (wik)

W sobotę opublikujemy wywiad z Romanem Burdą.



Fot. WITOLD KOZDÓN

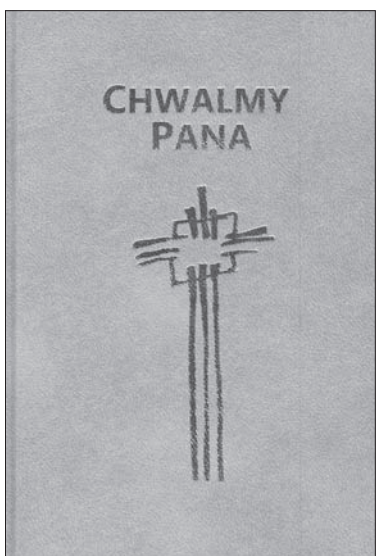
Zebrani w Domu PZKO w Boconowicach obejrżeli ponad sto efektownych, czarno-białych zdjęć.

Chwalmy po polsku Pana

Do parafii rzymskokatolickich na naszym terenie trafiła nowa polska książeczka do nabożeństw „Chwalmy Pana”. Jej pełna nazwa brzmi „Chwalmy Pana – śpiewnik i modlitewnik dla wierzących Kościoła rzymskokatolickiego na terenie diecezji ostrawsko-opawskiej na Śląsku Cieszyńskim”. Jest to już piąte wydanie, nawiązujące do poprzednich edycji ukazujących się pod tą samą nazwą od 1937 roku.

Wydawcą nowego polskiego śpiewnika jest Chwalmy Pana – Stowarzyszenie Wiernych Wyznania Rzymskokatolickiego założone przez biskupa Václava Lobkowicza jesienią 2008 roku. Od tego czasu trwały prace nad książeczką, prowadzone przez zespół redakcyjny, w skład którego weszli księża i organizacje z naszego terenu. Owocem tych działań jest nowoczesny modlitew-

nik i śpiewnik uzupełniony o zapis nutowy, czego we wcześniejszych wydaniach nie było. – Zapis nuto-



Fot. ARC

Okładka śpiewnika

wy wymagał często kompromisu w zapisywaniu linii melodycznych pieśni śpiewanych podczas liturgii i nabożeństw po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Stwierdzono bowiem, że z powodu braku nut dochodziło do coraz większych rozbieżności w melodiach pieśni w poszczególnych parafiach. Czasem różnice były na tyle znaczące, iż zdecydowaliśmy się zapisać kilka wersji melodycznych w celu zachowania lokalnych tradycji – informują autorzy.

Nowa książeczka do nabożeństw ukazała się w nakładzie 5000 egzemplarzy. Jej pierwszą część tworzą modlitwy oraz mały katechizm, drugą – pieśni uszeregowane tematycznie według poszczególnych okresów liturgicznych oraz charakteru poszczególnych nabożeństw. Całość zdobią ilustracje autorstwa Władysława Kubienia. (sch)

Zabijaczkowa biesiada

Sporo gości wzięło udział w sobotniej zabawie „Od kociołka do korytka” w Lesznej Dolnej. W sali tamtejszego Domu PZKO biesiadowało niemal 130 osób. – To już 15. edycja naszej imprezy, a bawią się dziś z nami ludzie nie tylko z naszego regionu, ale też z Katowic, Warszawy, Łodzi i Białegostoku. Spodziewamy się nawet gości z rosyjskiej z Syberii. Okazuje się więc, że jesteśmy popularni nawet za wschodnią granicą – żartował Marek Bartnicki, wiceprezes Miejscowego Koła PZKO.

Dodał, że impreza „Od kociołka do korytka” to inaczej leszniańska zabijaczka. Na stołach pojawiły się więc m.in. zupa jelitkowa, szpyrki z chlebem i koryta biesiadne.

W sobotę o odpowiedni nastrój gości zadbała kapela „Gorole”, a zabawę rozpoczęły Beata Bartnicka i Krystyna Kramarčík skeczem na temat przygotowań do zabijaczki. W



Fot. WITOLD KOZDÓN

W sali Domu PZKO w Lesznej Dolnej bawiło się ponad sto osób.

sali Domu PZKO wystąpił amatorski zespół teatralny z Mostów koło Jabłonkowa z jednoaktówką Adama Wawrosza „Pierwszy roz w cugu”, natomiast imprezę zwieńczyła wieczorna zabawa taneczna. (wik)

Bawili się z folklorem i humorem

Odrobina satyry, szczypta folkloru i doskonałe menu to zdaniem działaczy Miejscowego Koła PZKO w Gródku sprawdzony przepis na udaną zabawę. O tym, że to prawda, przekonali się uczestnicy sobotniej zabawy.

Impreza pod hasłem „Tłoczyni kapusty” odbyła się w domu PZKO już po raz dziewiąty. – Dzisiaj bawi się z nami 70 osób, sala jak zwykle jest pełna – cieszył się Paweł Pilch, prezes MK PZKO.

Dodał przy tym, że do tej pory organizatorzy proponowali też pokaz prawdziwego tłoczenia kapusty, ale w tym roku zrezygnowali z tej tradycji. – Wydawało się nam, że zwyczaj opatrzył się już gościom, ale w przyszłym roku, na dziesiątą edycję, spróbujemy wymyślić jakąś ekstra atrakcję – zapowiedział.

Zapewnił przy tym, że kapusta znalazła się jednak w menu. – Przy-

gotowaliśmy gulasz z sarny, ale także kapuśniaki, czyli kołoczki z kapustą na słono. O północy podamy natomiast kapuśniokę, więc tradycji stanie się zadość – żartował.

Tym razem dla uczestników zabawy zagrał zespół folklorystyczny „Lipka”. Po kolacji zaś z 20-minutowym programem wystąpił oczekiwany przez wszystkich kabaret „My, czyli Paweł Pilch, Stanisław Wolny i Anna Łacek.

– Co roku w satyryczny sposób komentujemy to, co się dzieje w naszej gminie. Niestety lokalne problemy powoli się kończą i nie mamy z czego czerpać – śmiał się Stanisław



W sobotę w Gródku bawili się około 70 osób.



W sali Domu PZKO wystąpił m.in. zespół folklorystyczny „Lipka”.

Zdjęcia: WITOLD KOZDÓN

Wolny, wiceprezes Koła. Przypomniał przy tym, że przed rokiem kabaret poruszył problemy związane ze sprzedażą alkoholu. – Z kolei w tym roku w parku przed gminą wybudowano jezioro i o tym trochę opowiemy – zdradził „Głosowi Ludu” Wolny.

W tym roku Gródek nawiązał też oficjalnie współpracę ze Skoczowem po polskiej stronie granicy i swój udział w tym wydarzeniu mieli również miejscowi działacze PZKO. – Od dwóch lat współpracujemy bowiem z podskoczowskiemi Ochabami. Zapraszamy ochabian do nas, a i my gościliśmy u nich – przekonywali działacze PZKO.

Gródek to również gmina, w której wedle ostatniego Spisu Po-

wszechnego procentowo mieszka najwięcej Polaków w całej Republice Czeskiej. – Na brak członków więc nie narzekamy, brakuje natomiast członków czynnych – żartował Pilch. – Ale tak jest niestety wszędzie – dodał.

Prezes Pilch przekonywał przy tym, że Miejscowe Koło PZKO w Gródku nie boryka się obecnie z żadnymi wielkimi problemami. – Jedyne nasze zmartwienie wynika z faktu, że zysk z „Gorola” jest co roku mniejszy. Wiadomo, że podczas „Gorolskiego Świąta” staramy się zarobić na naszą działalność, ale z tym jest coraz gorzej, bo ludzie niestety nie mają pieniędzy – martwił się Pilch.

(wik)

Pamiętali o księdzu Franciszku Michejdzie

Na poniedziałkowej sesji Sejmik Województwa Śląskiego uczcił ks. Franciszka Michejdę, współtwórcę ruchu narodowego i oświatowego na Śląsku Cieszyńskim. W przyjętym oświadczeniu radni zaakcentowali, iż zwieńczeniem jego działalności było utworzenie 19 października 1918 r. Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

– W tym roku przypada 165. rocznica urodzin ks. Michejdy, dlatego wiosną zaproponowałem podjęcie uchwały, która przypomni tę zasłużoną postać. Wsparło mnie Polskie Towarzystwo Ewangelickie i nasze starania odniosły skutek – mówi Janusz Buzek, radny Sejmiku z Bielska-Białej.

W uroczystości wzięli udział biskupi Janusz Samiec, Tadeusz Szurman i Paweł Anweiler. Zwierzchnik kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce biskup Samiec, dziękując za przypomnienie postaci ks. Michejdy, wskazał, że był on jednym z wielu duchownych ewangelickich, którzy przede wszystkim wyrażali swą wiarę poprzez służbę drugiemu człowiekowi. Z kolei wicewojewoda śląski Piotr Spyra w wygłoszonej laudacji, stwierdził, że znaczenie i ranga postaci ks. Michejdy były porównywalne z Wojciechem Korfantym. – Taką rolę, jak dla Górnego Śląska pod panowaniem pruskim odgrywał Wojciech Korfanty, taką dla Śląska Cieszyńskiego odegrał ks. Michejda – powiedział Spyra. Franciszek Michejda urodził się 3 października 1848 r. w Olbrachcicach. Studiował teologię ewangelicką w Wiedniu, Lipsku i Jenie. W latach 1874-1921 był proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Nawsiu, a w 1918 r. został seniorem zborów ewangelickich Śląska Cieszyńskiego. Poza służbą duszpasterską angażował się w odrodzenie narodowe Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Domagał się ścisłego związku polskiego kościoła ewangelickiego z



Ks. Franciszek Michejda

Polską. W imieniu polskich zborów kościoła ewangelickiego złożył hołd uznania dla powstałej w październiku 1918 r. Polskiej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Radni wskazali, że późniejsze wydarzenia polityczne, zakończone podziałem Śląska Cieszyńskiego, przekreśliły wiele wysiłków i inicjatyw ks. Michejdy. Wydarzenia te najpewniej odbiły się na zdrowiu duchownego, który zmarł 12 lutego 1921 r. (wik)

Dyktando owiane tajemnicą

Tegoroczne Wielkie Dyktando dla Zaolzia oraz konkurs dla szkół Mistrz Ortografii ma już swoich zwycięzców. Wyniki obu konkursów podał wczoraj do wiadomości publicznej ich organizator, Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie.

– Uczestnikom Wielkiego Dyktanda dla Zaolzia obiecaliśmy, że ocena prac zostanie przeprowadzona w terminie do 19 listopada br. i w tym dniu zostaną opublikowane wyniki zarówno na łamach „Głosu Ludu”, jak i na stronach organizatora konkursu – przypomniała Barbara Kubiczek z czeskokieszyńskiego Centrum Pedagogicznego.

W związku z tym, że dyktando było konkursem anonimowym, a prace zostały podpisane tylko godłem, w tej chwili nawet organizatorzy nie domyślają się jednak, do kogo konkretnie powędrują konkursowe nagrody. Na razie wiadomo tylko tyle, że jury pod przewodnictwem prof. Karola Daniela Kadłubca wśród 36 oddanych prac najmniej błędów doszukało się w dyktandach podpisanych kolejno: godłem Kiwi, Dąb Dębowiec, Aksamit, Noworodek i Rower. Osoby, które kryją się pod tymi godłami, organizatorzy kon-

kursu proszą o kontakt pod adresem e-mailowym: kubiczek@pctesin.cz lub pod nr. tel. +420 605 267 961 w celu ujawnienia swojego imienia i nazwiska. – Nagrody oraz dyplomy dla laureatów przekazane zostaną w terminie po 25 listopada w Centrum Pedagogicznym – dodała Kubiczek.

Nie jest natomiast tajemnicą, komu wśród uczestników międzyszkolnych zmagani ortograficznych udało się sięgnąć po tytuł mistrza. W najmłodszej kategorii zdobyło go aż pięćdziesięciu uczniów polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie: Bogdan Bajger, Ewa Berek, Agata Grycz, Izabela Klimek i Michał Szczołka. Ponadto E. Berek jury przyznało nagrodę specjalną za estetyczną pracę. Mistrzem ortografii w kategorii drugiej została Beata Kantor z polskiej podstawówki w Bystrzycy, zaś w kategorii najstarszych uczniów najlepiej i bezbłędnie napisał dyktando Adam Kubiczek z polskiej szkoły w Gnojniku. Z uwagi na to, że pierwszeństwo w konkursie uzyskał po raz trzeci z rzędu, jury postanowiło uhonorować go tytułem Supermistrza Ortografii, a tytuły mistrzowskie przyznało Annie Szkucie (też z PSP w Gnojniku) oraz Mariuszowi Goćkowi ze szkoły w Bystrzycy. (sch)

Absolwenci zjechali nad Olzę

Blisko 250 absolwentów polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie zjechało w piątek nad Olzę. Goście najpierw spotkali się w swych dawnych klasach, a następnie bawili się w Ośrodku Kultury „Strzelnica”. Cieszyńskich absolwentów przywitał Marek Grycz, dyrektor podstawówki. Przybliżając współczesne oblicze szkoły, przypomniał, że obecnie liczy ona 347 uczniów i jest największą polską szkołą w Republice Czeskiej.

– Nasza podstawówka to nowo-

Piątkowy zjazd rozpoczął się od spotkania grona pedagogicznego szkoły z emerytowanymi nauczycielami. O godzinie 17 w salach lekcyjnych spotkali się absolwenci podstawówki. Wspominano dawne czasy, po czym byli uczniowie zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia. Na koniec przeszli do pobliskiej „Strzelnicy”, gdzie rozpoczęła się część nieoficjalna imprezy.

– Nie wiem, kto przyjdzie z mojej klasy, ale mam nadzieję, że zabawa będzie udana – żartowała Ligia

– W miejscu, gdzie teraz stoimy, był kiedyś ogród szkolny. Graliśmy tam w siatkówkę, warzywa trafiały zaś do szkolnej kuchni – wspominał.

Hyrnik przekonywał, że zmiany jakie zaszły od tamtych czasów, są niewyobrażalne. – Ja zacząłem naukę w 1945 r. Trafiliśmy do szkoły zrabowanej przez Niemców. Brakowało wówczas zeszytów i pisało się nawet na starych gazetach. Również podręczniki mieliśmy bardzo różne. Niektóre jeszcze sprzed wojny, ale najczęściej za podręcznik służył po prostu wykład nauczyciela. Panowała wówczas wielka bieda. Do szkoły często chodziło się boso i nie było różnicy między biednymi a bogatymi – wspominał.

Anna Wiercigroch, jedna z najstarszych uczestniczek zjazdu, mówiła z kolei, że jej klasa liczyła 54 uczniów. – Brakowało wówczas wszystkiego. Nie było mebli, więc chcąc na czymś siedzieć, krzesła przynosiliśmy sami – przekonywała.

– Kiedy w 1975 r. zaczynałam pracę w szkole w Karwinie, w klasie było 39 uczniów. Natomiast gdy w 1990 r. przyszedłam do Czeskiego Cieszyna, klasy liczyły już po 25-26 uczniów – mówiła dla odmiany Maria Podstawka, emerytowana nauczycielka, która w szkole podstawowej w Czeskim Cieszynie pracowała 20 lat.

Gościem Zjazdu Absolwentów był również Stanisław Folwarczny. Wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, w latach dziewięćdziesiątych dyktował nadolziańskiej podstawówce. W piątek przekonywał, że w ostatnich 20 latach wszystkie szkoły zmieniły się w sposób diametralny.

– Budynek w 1996 r. przeszedł generalny remont. Niedawno odnowiona została jego elewacja. Systematycznie też zmienia się wyposażenie szkoły w nowoczesne narzędzia dydaktyczne. Wszyscy twierdzą, że przeżywamy kryzys, a trzeba przyznać, że szkół de facto on nie dotknął – przekonywał Folwarczny.

WITOLD KOZDOŃ



Zdjęcia: WITOLD KOZDOŃ

Absolwenci spotkali się w szkolnych salach.

czesna, europejska szkoła. Chcemy, by nasi uczniowie i ich rodzice byli zadowoleni z jej pracy, absolwenci wspominali zaś lata szkolne mile i z szacunkiem – stwierdził dyrektor.

W rozmowie z „Głosem Ludu” Marek Grycz przypomniał zaś, że to druga edycja imprezy. Pierwszy zjazd odbył się bowiem w zeszłym roku. – Generalnie pomysł przyszedł z Trzynca, ponieważ w tamtejszej szkole podobne zjazdy organizują od lat. A ponieważ jestem absolwentem trzynieckiej podstawówki, postanowiliśmy zorganizować zjazd także u nas. W ubiegłym roku okazał się on sporym sukcesem i myślę, że dzisiaj będzie podobnie, ponieważ zgłosiło się o 60 absolwentów więcej niż przed rokiem – mówił.

Lebeda z Czeskiego Cieszyna. Poważnie dodała, że szkoła robi spore wrażenie. – Została zmodernizowana, jest też bardziej kolorowa niż w moich czasach – przekonywała.

Wiesław Delong z Czeskiego Cieszyna odwiedził natomiast swoją podstawówkę pierwszy raz po 50 latach. – Ukończyłem ją w 1963 roku i przyznam, że bardzo trudno rozpoznać stare miejsca. Pamiętam, że w ósmej i dziewiątej klasie uczylimy się na samej górze w rogowej sali, natomiast w siódmej klasie byliśmy na pierwszym piętrze – wspominał. – Najgorsze były lekcje rosyjskiego, a najbardziej lubiłem gimnastykę – dodał.

O zmianach mówił też Eugeniusz Hyrnik z Gutów, który kończył podstawówkę w 1953 r.

ich pociechy spędzają w szkole. Nie wiedzą też, ile robią nasi pedagodzy, by w szkole nie było nudno – tłumaczył Tomasz Śmiłowski, dyrektor podstawówki.

– Kończyłem szkołę w 1976 r. A co się tutaj zmieniło? Praktycznie wszystko, tylko szkolne schody są takie same – żartował Karol Krucina, który przyjechał do Karwiny aż z Náchodu.

Z kolei Marian Stuchlik żałował, że podobne imprezy organizowane są tak rzadko. – Ja kończyłem szkołę w Nowym Mieście, ale mam tutaj córkę w trzeciej klasie. Do tego moja żona tutaj pracuje, więc praktycznie w szkole bywam codziennie rano. Dziś oczywiście najbardziej podobał mi się występ trzecioklasistów, ale mówiąc poważnie program dnia otwartego jest bardzo fajny, a impre-

Biurokracja to zabójcza sprawa

Rozmowa z Piotrem Roszakiem, emerytowanym nauczycielem i wicedyrektorem polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie w latach 1994-2003.



Jak zmieniła się czeskokocieszyńska podstawówka w ostatnich latach?

Zacznę od tego, że pracowałem tutaj dwa razy. W szkole w Czeskim Cieszynie uczyłem po studiach w 1964 roku, później miałem wiele lat przerwy i wróciłem w 1990 roku. Dodam jednak, że właśnie tutaj chodziłem do przedszkola i podstawówki oraz zdałem maturę. Z tej szkoły przeszedłem również na emeryturę. Można więc powiedzieć, że znam każdy centymetr tej placówki. Zmiany są ogromne. Dzisiejsza szkoła jest o wiele ładniejsza, weselsza i bardziej przyjemna.

A jaka jest współczesna młodzież?

Muszę powiedzieć to otwarcie: obecnej młodzieży brakuje trochę dobrego wychowania. Widać, że rodzice mają mało czasu, albo nie zważają na wychowanie swoich dzieci. W moich młodzińskich czasach nie było komputerów, realizowaliśmy się więc przede wszystkim w sporcie i uważam, że tutaj zaszła duża zmiana. Ale z drugiej strony dzieciaki mają dziś bardzo szerokie możliwości i jeśli tylko chcą, jeśli są dobrze prowadzeni, mogą zdobyć ogromną wiedzę.

A jak jest z nauczycielami?

Trochę mi ich żal, bo kiedy byłem zastępcą dyrektora, nie musieliśmy wypełniać setek stron papieru, do czego zobligowani są dzisiejsi nauczyciele. Biurokracja to zabójcza sprawa i w szkole nie powinno jej być, a nauczyciel powinien koncentrować się przede wszystkim na nauce. Dlatego rosnąca biurokracja to mankament i największa zmiana na niekorzyść.

A pieniędzy w oświacie jest więcej?

Pamiętam, że kiedy zacząłem uczyć, dostałem pierwszą gażę w wysokości 1100 koron. Obecnie tę kwotę trzeba by pomnożyć dziesięć razy, ale i tak za te pieniądze dzisiejszy robotnik łopaty z ziemi nie podniesie. Niestety w starym systemie nauczyciel nie był doceniany i nadal nie jest doceniany. Nauczyciele mają wyższe wykształcenie, ale wynagrodzenia nie są adekwatne do wkładu ich pracy. Tym, którzy mają pretensje do nauczycieli, zawsze powtarzam: zaprowadzę was do klasy i dam wam możliwość poprowadzenia zajęć. Uciekniecie po dwóch godzinach. Ja jednak nadal lubię pracę z młodzieżą i robię to do dziś. Razem bawimy się w modelarstwo. (wik)

Dzień otwarty, by w szkole nie było nudno

Tłumy gości odwiedziły w sobotę Szkołę Podstawową z Polskim Językiem Nauczania w Karwinie. Okazją był zorganizowany przez szkołę po raz drugi Dzień Otwarty. W gmachu przy ul. dr. Olszka pojawili się uczniowie, ich rodzice, babcie, dziadkowie, a także absolwenci i sympatycy szkoły. Wszyscy mieli okazję do zwiedzenia budynku, mogli zajrzeć do dawnych kronik i gazetek szkolnych, młodzież przygotowała zaś atrakcyjny program artystyczny, na który składały się scenki, koncerty, inscenizacje, wystawy prac plastycznych, a także pokazy fizyczne, chemiczne, czy biologiczne.

– Przygotowaliśmy całą masę drobnych, krótkich prezentacji tak, by rodzice mogli ich zobaczyć jak najwięcej. Chcemy bowiem uświadomić dorosłym, jak wiele ich dzieci robią w szkole. Oczywiście na co dzień jesteśmy z rodzicami w ścisłym kontakcie, ale przede wszystkim rozwiązujemy pojawiające się problemy. Tymczasem rodzice często nie uświadamiają sobie, jak dużo czasu

została świetnie przygotowana – przekonywał Stuchlik.



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się m.in. występy najmłodszych uczniów.

Inni rodzice również chwalili organizatorów Dnia Otwartego. Z obserwacji nauczycieli wynikało zaś, że dorosłym najbardziej podobały się ćwiczenia z fizyki oraz występy klas niższych, które przygotowały bajeczki i wierszyki z morałem. – Każda rodzina odwiedzała najpierw klasę swego dziecka, a dopiero później zwiędzała resztę szkoły – tłumaczyła nauczycielka Renata Słowik, która w sobotę opiekowała się pracownią języka angielskiego.

– Naszej sali rodzice raczej nie chcą odwiedzać, ponieważ boją się, że przepytamy ich z tego języka – żartowała. – Ci jednak, którzy zdecydowali się na odwiedzinę, mieli okazję obejrzeć trzy mini-lekcje prowadzone przez dzieci. Mogli rozwiązać krzyżówki, zmierzyć się z testami, które piszą uczniowie, czy wypróbować interaktywną tablicę z programem przeznaczonym do nauki języka angielskiego. A na komputerach mogli poćwiczyć język angielskiego w programie „Przy-

gody detektywa Bartka”. Myślę, że wszystkim się podobało, zwłaszcza że przygotowaliśmy także angielską herbatkę oraz angielskie babeczki – mówiła Słowik.

Obok rodziców na zaproszenie podstawówki odpowiedziała Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie, która była gościem honorowym szkolnego karwińskiego Dnia Otwartego.

– Odwiedziłam już w pracownię języka angielskiego, byłam też u pierwszaków i przyznam, że jestem pod dużym wrażeniem. Dzień otwarty wspaniale integruje nie tylko szkołę, ale całą polską społeczność. A naszemu konsulatu daje okazję, by móc przekonać się, jak funkcjonuje podstawówka w Karwinie i generalnie całe polskie szkolnictwo. A ta kwestia należy do ważnych zadań konsulatu – tłumaczyła Olszewska. (wik)

Fotorelację z Dnia Otwartego w polskiej podstawówce w Karwinie znajdziecie w internecie na stronie www.glosludu.cz w zakładce „Fotoreportaż”.

